

PRIMUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 170 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 340 M
Z dwukrotną dostawą
w miejscu lub prze-
syłką pocztową. . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

8 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5840.

Lwów, sobota 21 maja 1921

Rok XII

Francya ostrzega Niemcy. Posiłki francuskie przysły na Śląsk.

Obrona Polski w cyfrach.

SPOSOBY ZWIĘKSZENIA SIŁY OBRON- NEJ.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.”)

Warszawa, w maju.

II.

(X) Geograficznego położenia Polski i wy-
stępujących z tego następstw dla obrony gra-
nic nie zmienić nie podobna. Z faktem, że mamy
przeważające granice „niebezpieczne” i to ze
stron wielu — pogodzić się musimy.

Lecz jak temu naturalnemu, z geograficz-
nego położenia płynącemu złu zaradzić? W
poprzednim artykule przytoczyliśmy cyfry,
jakie w „Beltonie” podaje pułkownik Kutrze-
ba, cyfry, dowodzące, że wobec niekorzyst-
nych warunków naszego położenia geografi-
cznego punkt ciężkości spoczywać musi w
wychowaniu kadr tak silnego wojska, iżby-
śmy mimo „niebezpiecznych” granic mogli się
obronić i zapewnić państwu spokój.

Do tego celu wiodą — zdaniem pułk. Ku-
trzeby — następujące drogi: Przedewszyst-
kiem należałoby powstrzymać emigracyę, a
popierać reemigracyę, aby zjednoczyć wszyst-
kich Polaków na własnej ziemi i uczynić z
nich jej obrońców. Musimy jak najszybciej
wzrastać liczebnie przez liczne potomstwo,
pokrywające nadmierne straty, poniesione w
wojnie światowej i mając na uwadze, że przy-
padające na nas ciężary będą tem większe,
im mniejszy będzie u nas procent wzrastania
ludności w porównaniu szczególnie z na-
szym wschodnim sąsiadem. Musimy się też
starać o ludność zdrową. Będziemy mieć tem
lepsze i jednostajniejsze wojsko, im mniej ro-
czników zawierając będzie armia — czyli im
więcej mieć będziemy zdrowych, zdolnych
do wojska poborowych. Wszelkie starania,
mające na celu poprawienie stosunków zdro-
wotnych ludności, walkę z wrogami ludzko-
ści — gruźlicą i syfilisem, poza ogólnem zna-
czeniem dla państwa, mają szczególną wagę
dla wojskowej obrony kraju. Z punktu widze-
nia narodowego ważną jest jeszcze sprawa
złotników żołnierzy narodowości niepolskiej do
(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Ostrzeżenie Niemiec przez Francję.

Wiedeń, 20 maja.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Paryża, rząd
francuski polecając swojemu ambasadorowi w
Berlinie ostrzeżenie Niemiec przed odpowiedzial-
nością za popieranie akcji zbrojnej na Śląsku, po-
stawił następujące warunki: Cały materiał wo-
jenny, znajdujący się w drodze na G. Śląsk musi
być wstrzymany i zniszczony pod okiem komisji

międzynarodowej. Rząd niemiecki musi rozwią-
zać i rozbroić wszystkie oddziały ochotnicze, prze-
znaczone na G. Śląsk oraz zakazać im przekrocze-
nia terytorium G. Śląska. Depesza nie powiada,
czy nota ta ma charakter ultimatum, w każdym
razie niespełnienie tych żądań przez Niemcy mu-
siałoby pociągnąć za sobą obsadzenie zagłębia
Ruhr.

Posiłki franc. nadeszły do Opola.

Warszawa, 20 maja.

(Telef.) (m) Wedle doniesień otrzymanych tu

z Opola, przybyły tam posiłki francuskie, a wśród
nich wojska kolonialne.

POWSTAŃCY ZROBILI SWOJE.

Warszawa, 20 maja.

(Telef.) (m) Wódz powstania górnośląskiego
Nowina-Doliwa w rozmowie ze specjalnym wy-
slannikiem „Kuryera Porannego” oświadczył, że
od komisarza Korfanta po jego pertraktacyach
z T. . . otrzymał rozkaz cofnięcia się na linię o
5 km. oddaloną od Raciborza do Kędzierzyna. Ta
ostatnia miejscowość ma pozostać w rękach pol-
skich. Linia biegnie tu Gogolewów do Strzelca i
na zachód od Olesna. Miejscowości opuszczone
przez Polaków mają zająć wojska koalicyjne i sta-
nowić będą strefę neutralną. W ten sposób garni-
zony koalicyjne zajmą najważniejsze punkta stra-
tegiczne między Polską a Niemcami. Nadto ma
ją być oddany władzom koalicyjnym zapewne u-
stępstwa uczynione Polsce także port w Koźlu.

Po objęciu tego portu przez wojska koalicyj-
ne, komisya międzynarodowa będzie mogła dać
zapewnienie, że powstrzyma przygotowany już
atak wojsk niemieckich. Na zakończenie pułk.
Nowina-Doliwa powiedział: Powstańcy zrobili
swoje. Spełnili swoje zadanie. Jeśli by jednak za-
chód Europy w dalszym ciągu chciał frymarzyć
z emią polską, zapewnić mogą, że staną się prze-
ciwko temu, i że wszystkie huty i fabryki wysa-
dzą w powietrze, a kopalnie zatopia.

KORFANTY UKŁADA LISTĘ GABINETU NA ŚLĄSKU.

Warszawa, 20 maja.

(Telef.) (m). Tutejsze koła polityczne lansują
pogłoskę, że Korfanti w roli kierownika komite-
tu wykonawczego bez porozumienia się z tym
komitetem układa listę członków gabinetu ślą-
skiego.

PILTZ USTĘPUJE?

H(telef.) (m). Rozeszła się tu pogłoska, jakoby

wskutek wywiadu, udzielonego przez p. Pilta
przedstawicielowi „Journal de Pologne” w spra-
wie Górnego Śląska, którym to wywiadem po-
średnio czuje się dotknięty rząd włoski, p. Piltz
podał się do dymisji i że dymisya ta została
przyjęta przez Radę ministrów. Ustąpienie p.
Pilta w najcięższej chwili obecnej jest bardzo
dotkliwą stratą dla ministerstwa spraw zagra-
nicznych, w którym był siłą bardzo poważną. Ko-
niecność tego ustąpienia wskazuje lepiej, niż
wszelkie inne wskazania, w jak trudnem poło-
żeniu znalazł się obecnie rząd Polski.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 20. maja.

(Telef.) (m). Z Gdańska donoszą: Kurs marki
polskiej wynosił wczoraj przedpołudniem 6.65 do
6.70—6.60. Popołudniem 6.75—6.77½; przekazy na Wa-
rszawę przedpołudniem 6.65—6.40—6.50, po-
popołudniem 6.40—6.45.

Warszawa, 20. maja.

(Telef.) (m). Z Berlina donoszą: Kurs marki
polskiej wynosił wczoraj 6.80. Przekazy na Wa-
rszawę 6.75, noty Kriessa 13.

Warszawa, 20. maja.

(Telef.) (m). Z Genewy telegrafują: Za 100
marek polskich płacono wczoraj 0.65.

(Telef.) (G) Tarasiewicz dyrektorem Te-
atru „Rozmaitości”. Kraża pogłoska, że na
stanowisko dyrektora Teatru „Rozmaitości”
ma być powołany Solski albo Tarasiewicz.
Do Warszawy powraca z Łodzi, jako reży-
ser „Rozmaitości”, Zehwerowicz.

Polaków. Dbać należy o to, aby stosunek ten nie stał się niezdrowym i abyśmy nie znaleźli się w położeniu Austrii lub Turcji, w których konglomerat narodowościowy w wojску przyspieszył ich upadek. Spłot tych wszystkich warunków sprawia, że wszystkie dążenia, zmierzające do organizacji obrony państwa, będą w Polsce połączone ze szczególnie wielkimi obowiązkami ze strony państwa i społeczeństwa.

Tyle pułkownik Kutrzeba.

Rewelacyjne wprost cyfry, które uniemożliwiają nam fachowiec wojskowy, powinni pobudzić do wyczerpującej dyskusji, a w każdym razie pobudzić do myślenia.

Mamy bowiem na szczęcie doskonały materiał na żołnierza. Trudniej z podoficerem i oficerem. Tu nie wystarczają naturalne skłonności, przyrodzone warunki. Tu trzeba wiedzy kultury, znawstwa. Wieś i miasto dają nam automatycznie szeregowców — podoficerów i oficerów musimy sobie wykształcić.

Widzimy też obecnie na ulicach nowy obywatel: oto człowiek w mundurze wojskowym z — teczką pod pachą. Oficer-student. Oficer w uczelni. Zawieszenie działań wojennych pozwoliło nam wyznaczyć poważną liczbę oficerów i podoficerów do studiów. Więc mamy szkołę Sztabu Generalnego, kurs wyższych dowódców, kursy dla wykształcenia personelu służby gospodarczej i innych specjalnych służb (saperskiej, łączności i t. d.), kursy dokształcające w ogólnej wiedzy, w polonistyce, a nawet sui generis gimnazya dla wojskowych.

Lecz — jak to wykazały cyfry pułk. Kutrzeby — prócz zawodowych oficerów będziemy musieli mieć wielką liczbę rezerwowych, t. j. takich, którzy, oddając się na stałe innemu zawodowi, będą gotowi i przygotowani na to, by każdej chwili, w razie zagrożenia państwa widzieć mundur i chwycić za broń.

Jak tych wychować? Jak sprawić, by każdy adwokat, inżynier, nauczyciel, kupiec i t. d., był wojskowo na tyle przygotowany, by każdej chwili mógł jako podoficer czy oficer służyć państwu?

Nastąpić musi w tym względzie częścio-

wa militaryzacja naszych zakładów naukowych. To jest: w każdej wyższej uczelni musieliby słuchacze prócz zawodowych studiów uprawiać i wojskowe. Weźmy rzecz przykładowo. Technik np. musiałby wysłuchać szeregu wykładów z dziedziny techniki wojskowej, musiałby np. znać pontonierstwo, poznać kunszt umocnień polowych i t. d. Prawnik musiałby poznać sądownictwo wojskowe, by z miejsca mógł zostać sędzią wojskowym. W szkołach przemysłowych i handlowych musiałby być wykłady systemu i organizacji gospodarki wojskowej i t. d. Rząd musiałby poczynić zastrzeżenia, że urzędy publiczne, dostawy i t. d. będą dostępne tylko tym, którzy wykazują się, że przebyli studia, uzdalniające ich do pewnego działu służby wojskowej.

Oto szereg sposobów, które podaje pułk. Kutrzeba, a które zmierzają do zwiększenia siły obronnej państwa na przyszłość.

Polityczna współpraca krajów skandynawskich.

Opinia prezydenta norweskiego Stortinga. — Odrębna konstytucja Norwegii, orientacja jej ku Zachodowi. — Sprzecznosc interesów politycznych i ekonomicznych. — Kooperacja z Szwecją skierowałaby Norwegię ku Niemcom. — Szwecja dąży do hegemonii. — Ważna rola Norwegii podczas wojny. — Zupełna niezawisłość polityczna trzech krajów najlepszą rekolecją dobrego sąsiedzkiego współżycia.

Lwów, 20. maja.

Johan Castberg, były minister finansów, obecnie prezydent norweskiego Stortingu, wyjaśnił norweskiemu korespondentowi „Journal des Debats” swoje poglądy na wzajemne stosunki krajów skandynawskich, oraz ich polityczną współpracę. Opinia tego męża stanu, który jest jakby wcieleniem dodatnich cech narodu norweskiego i jednym z najwplywowszych przedstawicieli polityki frankofolskiej w Norwegii, jest nie tylko narodowa i ważna dla Francji, lecz może zainteresować także naszych Czytelników, zwłaszcza, że tak rzadko dochodzą nas wiadomości o współżyciu i stosunkach politycznych tych sympatycznych narodów Północy.

„Historia nasza — mówi prez. Castberg — wykazuje, że interesy Norwegii były często w sprzeczności z interesami Szwecji i Danii. Konstytucja Norwegii, która pochodzi z r. 1814 i była stworzona na wzór konstytucji francuskiej z 1791, różni się bardzo od konstytucji dwóch innych krajów skandynawskich. Nasza konstytucja np. zniosła szlachectwo i złożyła władzę polityczną w ręce parlamentu jednolitego wybieralnego przez powszechne głosowanie wszystkich pełnoletnich mężczyzn i kobiet. Konstytucja nasza zatem, oraz długie wybrzeże naszego kraju o ludności nadmorskiej, skierowuje nas ku Zachodowi; tradycje nasze również pociągają nas ku mocarstwom zachodnim, stanowisko Szwecji zaś daje jej orientację ku Południowi i Wschodowi. I to tłumaczy różnicę w zachowaniu się obu krajów podczas wojny. Gdy w r. 1905 Norwegia zerwała węzły łączące ją z Szwecją, stało się to z powodu, że interesy polityczne i ekonomiczne obu krajów często sprzeczne, spowodowały konieczność odrębnej dyplomacji i osobnych konsułów, na co jednak Szwecja zgodzić się nie chciała. W dawnych zaś czasach una z Danią była zamierzchem Norwegii; oto przyczyny, dla których Norwegia nie pragnie kooperacji politycznej z innymi państwami Skandynawii; Szwecja, największa z trzech krajów, dążyłaby do hegemonii nad Skandynawią; Norwegia zaś pragnie sama kierować swą polityką, w zgodzie z mocarstwami Zachodu, jak to wymaga jej interes.

W Norwegii podczas wojny żadna klasa ludności nie chciała się rzucić w wir polityki awanturniczej; sympatye całej ludności norweskiej zwracały się ku państwom ententy. Niemcy wiedziały dobrze, że nie będą miały za sobą wszystkich trzech krajów skandynawskich. Norwegia odegrała więc podczas wojny bardzo ważną rolę na półwyspie i w tym okresie czasu kooperacja była dla niej niekorzystna. Nie może ona jednak trwać podczas pokoju, gdyż ograniczyłaby niepodległość Norwegii i zmusiłaby ją do zbliżenia się do Niemiec. Norwegia chce być panią swej polityki. Konferencje premierów i ministrów spraw zagranicznych krajów skandynawskich, które podczas wojny odbywały się kolejno w Chrystianii, w Sztokholmie i w Kopenhadze, były właściwie sprzeczne z konstytucją: miały charakter tajny, usuwający z kontroli ludów; dążyły do wprowadzenia napowrót wspólnoty w spra-

JERZY BANDROWSKI

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumiawszy technikę i zasady szermierki japońskiej, Ramian w lot zrozumiał zasadniczy rys japońskiej duszy. Oto Japończyk, występując do walki, za cenę krwi swej zdobywa krew nieprzyjaciela, ale tę krew mieć musi, choćby sam również miał wybroczyć. Jasne jest, że u przeciwników, mających mniej więcej równą wyprawę, rany muszą być po obu stronach — zwycięży lepiej ranny, jeśli nie zginie skutkiem utraty krwi.

Ramian zwrócił się do starego Rosyanina, stojącego tuż obok i przyglądającego się szermierce obojga.

— Jak to nazwać? Szlachetną rycerskością, czy dzielnym okrucieństwem? Oni przecie prawie że się nie bronią, a tylko prawie że zębami chwytają się za gardła! Z drugiej strony jest to do pewnego stopnia uczciwe. Nasza technika szermiercza daje zręcznemu szermierzowi znacznie większą przewagę nad mniej biegłym przeciwnikiem, którego może bezkarnie pochłastać na ka walki. To w japońskim pojedynku jest niemożliwe.

— Mogę przyjąć, że to jest i okrucieństwo i rycerskość — odpowiedział Rosyanin. — Dusza jest bardzo obszerna — wogóle — i może się w niej swobodnie pomieścić znacznie więcej, niż się zdaje. Nie jest też rzeczą pewną, czy człowiek ma jedną duszę, czy więcej... Kto wie — może ich

ma kilka, zupełnie odmiennych i gdy jedna zaśnie lub oddał się, rząd ciała bierze w swe ręce drugą, która krzyżuje plany człowiekowi, opętule go i zmusza do popełniania najpotworniejszych rzeczy.

Ramian aż się cofnął.

— Co wy znów za naiwne potworności! — prawie że wykrzyknął. — Przecie to jest niemożliwe.

Rosyanin poglądził swą długą, białą brodę.

— Może!

Tu wzruszył sceptycznie ramionami, lecz po chwili podniósł głowę, małe, siwe, zalazawione oczka utkwił w twarzy Ramiana i dodał:

— A może?...

I znów zaczął się przyglądać szermierzom japońskim.

Ramian, jakby zaniepokojony, zbiegł po schodkach na dół i poszedł na tył statku, gdzie w tej chwili nikogo nie było.

Przechylił się przez parapet tak, aby nie widzieć nic i nikogo prócz morza.

Za statkiem leciało stado białych mew, pokrzykujących żałośnie a dziło, whaftowanych w tło wody i nieba, ciemno-błękitne, szafirowe i turkusowe, grające w tej chwili przecudną różnobarwnością pawiego pióra. Słońce zaczynało się chylić ku zachodowi i w tym wielobarwnym, świetlistym przestworze rozpałał się powoli purpurowy blask.

— Rozpływać się tej jasności jednym akordem! — myślał Ramian.

Ale później przyszło mu na myśl, że jednak patrzy za siebie — w przeszłość — ku zachodowi. Nie tam, w minionem, w przeżytem, jest jego przyszłość. Powiedział mu ktoś — śnić we śnie — ktoś z daleka, iż przeznaczone mu są wieczne zisłone

wyspy wschodnich mórz, a zatem powinien pa trzec przed siebie!

Uśmiechnął się.

— Przecie to dziekiństwu!

Ale mimo to przeszedł na przód statku i tam, stanawszy wysoko prawie na jego podmostkowym dziobie, z wysoka spoglądał na gładką powierzchnię wody, już zaróżowionej wlokącymi się przez przestworza promieniami szybko zachodzącego słońca.

Zenwały się ryby latające i z szumem, jak pociski karabinowe przelewały przez pokład.

— Co tam czeka, przed nami?

Ramian zamyślił się, wpatrzył się w swą duszę.

I naraz wykwił mu z niej kształt smukły, a przedziwnie piękny — ni to kwiat niewidzialny, ni to wieża — znana, opleciona przecudnie dźwięczną muzyką, okolona żywym wieńcem wciąż krążących nad nią gołębi — ukochana korona krakowskiej wieży Maryackiej.

Bez najmniejszej wątpliwości — ona!

Jaśnieje nad Oceanami, przyleciała tu na pierwsze wezwanie duszy zmęczonej walką z nieznanem, zjawisko święte i przeczyste — anioł — czy słowo tęsknoty?

W duszy zabrzaniały słodkie, srebrne tony hel nału...

I Ramian uczył się jakby silniejszym, pewniejszym siebie.

(C. d. n.)

wach zagranicznych, którą przez rozdział w r. 1905 zerwano. W tym czasie Szwecja poza plecy Norwegii uprawiała własną politykę, zwłaszcza, gdy w r. 1905 zabiegała u króla włoskiego o zachowanie neutralności podczas wojny.

Trzy narody skandynawskie, szwedzki, norweski i duński mają trzy odrębne narodowości, odrębne języki i konstytucje. Są między nimi punkty styczności, lecz im bardziej ludy te będą wzajemnie od siebie niezależne w sprawach swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, tem lepsze będą ich stosunki sąsiedzkie. W Norwegii zwłaszcza opinia publiczna występowała z silną opozycją, ilekroć usiłowano w którymkolwiek kierunku zmniejszyć naszą niezawisłość.

Z DNIA.

Pomyłony Lloyd George.

Lwów, 20. maja.

Pisma wczorajsze przyniosły wiadomość, iż rząd angielski zastrzega się co do ścisłości reprodukcji mowy biednego Lloyd George'a w sprawie górnośląskiej.

Według twierdzenia agencji angielskich, mowa wielce wymownego premiera angielskiego została „źle zrozumiana”.

Aczkolwiek ja osobiście z Lloyd Georgem „w tej chwili” polemizować nie mogę, jako dziennikarz polski, mający obowiązek powiedzieć to, co myślę, bez względu na to, czy go usłyszą, czy nie, ośmielię się dla swojej i swoich czytelników satysfakcji twierdzić, że, cokolwiekby Anglicy myśleli, że Francji, w rządzie francuskim, jest dość ludzi, którzy niewątpliwie dobrze po angielsku rozumieją.

Nie jest tedy bynajmniej prawdą, jakoby mowa Lloyd George'a została „źle zrozumiana”, natomiast (według par. 19) prawdą jest, iż Lloyd George „źle ją wygłosił”.

Prawdą jest mianowicie, iż Lloyd George jeszcze niedawno temu nie odróżniał Cylicji po ang. Cilicia — czyta się: „Siliis” od „Silesia” (co czyta się „Silesie”) i był przekonany, iż Polacy żądają dla siebie terenów węglowych — jakich zresztą w Cylicji przypadkiem nie ma — w Małej Azji.

Prawdą jest również, iż Lloyd George — obecnie lepiej już poinformowany, lecz przez tych, których prasa francuska nazywa „nie-sumiennymi kapitałistami” — w mowie swej strzelił kilka niesłychanie kompromitujących „byków”, świadczących — dla spokojnego i bezstronnego polityka — iż niema najmniejszego wyobrażenia ani o historii Górnego Śląska, ani o pochodzeniu jego ludności, ani o prawach, jakie na rząd angielski nałożył podpisany przez tegoż samego Lloyd George'a traktat wersalski.

Krótko mówiąc, przeciętny czytelnik mógłby z czystym sumieniem powiedzieć, że Lloyd George się zbłądził.

Niestety — tak nie jest.

Lloyd George bardzo dobrze wiedział, co mówił. Jest on znacznie lepiej poinformowany, niżby się zdawało — zaś w przemówieniu swem liczył głównie na, niezaprzeczoną zresztą, ignorancję angielską. Nie chcąc uznać „faktu dokonanego” na Śląsku Górnym, w rzeczywistości mową swoją sam chciał stworzyć fakt dokonany i zaskoczyć nim sojuszników.

Lloyd George nie zbłądził się, możemy jednak powiedzieć, że Lloyd George jest zwykłym szulerem politycznym.

Teraz zaczęło się cofać — skutkiem stanowczej pozycji Francji. Trzeba karty odkryć — i tu pokaże się, że Francja ma swe atuty, podczas gdy Lloyd George tylko „straszy”.

Ostatecznie — różni bywają premierzy.

Lloyd George trzyma się jednakże długo. Widocznie jego gra polityczna odpowiada pojędom i stylowi gry angielskiej.

A w takim razie możemy Anglicom spokojnie powiedzieć, iż bezwarunkowo nadużywają wyrażen „gentleman” i „Fair play”.

Ters.

Inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa Naukowego.

Lwów, 20. maja.

(*) Jutro, w sobotę o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w wielkiej sali auli uniwersytetu pierwsze inauguracyjne publiczne posiedzenie Lwowskiego

skiego Towarzystwa Naukowego. Towarzystwo to powstało z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, założonego w r. 1901, a istniejącego do r. 1920. Poprzednie towarzystwo, działające w czasach bardzo ciężkich, pozostawiło po sobie spuściznę 64 publikacji naukowych, częściowo kłomotomowych, wydanych bądź to osobno, bądź też w seryach zbiorowych. Przytoczyć tu należy 9 tomów „Archiwum naukowego” w dziale historyczno-filologicznym, 2 tomy w dziale matematyczno-przyrodniczym, 8 tomów „Prac naukowych”, w dziale przyrodniczym, 4 tomy „Studiów nad historią prawa polskiego”, 5 tomów „Zabytków piśmiennictwa polskiego”. Prócz tego kilkadziesiąt rozpraw, nie licząc sprawozdań rocznych,uletynów naukowych i przygodnych publikacji. Ponadto pozostało po dawnym Towarzystwie około 30 tysięcy tomów, zgromadzonych na cele zakładania bibliotek, a także majątek złożony w przeważnej części z fundacji p. Orzechowicza, wartości przeszło półtora miliona prócz kamienicy, nabytej z daru p. Wł. Gozdowskiego.

Myśl utworzenia Towarzystwa naukowego we Lwowie, opartego wyłącznie o elementy naukowe, kiełkowała już dawno w sferach naukowych i kulturalnych tego miasta. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej nadawało się najbardziej do jej urzeczywistnienia, dając równocześnie do tego, aby z czasem przetrwać się w Towarzystwo naukowe, któremu oddałoby zarazem swój dotychczasowy dorobek, jako podstawę materjalną do rozwinięcia dalszej działalności. Zaraz po pierwszej półmilionowej fundacji p. Orzechowicza z początkiem 1924 r. myśl ta skrytalizowała się ostatecznie i miała być w najbliższym czasie urzeczywistniona. Niestety, wypadki wojenne i burzliwe czasy stanęły narażeniem na przeszkodzie w wykonaniu tych zamierzeń.

Dopiero w drugiej połowie 1919 r. można było przystąpić do akcji reorganizacyjnej. Na posiedzeniu 8. października tegoż roku wydział towarzystwa dla popierania nauki polskiej uchwalił w zasadzie przeprowadzenie reorganizacji i opracowanie projektu statutu Towarzystwa naukowego. W lutym dwukrotnie projekt statutu omówiono, przeprowadzono w nim stosowne poprawki i uzupełnione i wreszcie przedłożono go do rozpatrzenia konferencji zamieszkałych we Lwowie członków Polskiej Akademii Umiejętno-

R. HILAROWICZOWA.

Kłamstwo u dzieci szkolnych.

Lwów, 20. maja.

Ody tak wiele obecnie mówi się i pisze o reformie szkolnictwa, gdy tak dużo odbywa się nadad i konferencji w tej sprawie, wamto może poruszyć pewną kwestję najściślej z temi dążeniami reformatorskimi związaną, a mianowicie tak zw. kłamstwa szkolne.

Wszak niektórzy pedagogowie idą tak daleko, że uważają szkoły publiczne za siedlisko występku, jak to np. czyni angielski pedagog Arnold.*) Wszak inny znów pedagog, który pozyskał obecnie wielką sławę swymi dziełami z dziedziny pedagogiki moralności, a mianowicie Szwajcar Foerster twierdzi, że szkoła jest istnym zakładem do zacieraania w uczniach wszelkiego zmysłu prawdy, o ile nie przeciwdziała temu nic innego, jak tylko system policyjny środków odstraszających, który z kolei powoduje jedynie nowe kłamstwa.

Jakże tedy, możnaby zapytać, przedstawia się ta sprawa u nas w Polsce? Czy istotnie i w naszych szkołach kłamstwo uczniów jest na porządku dziennym? A może było tak źle jedynie za czasów niewoli, gdy trzej ciemniejący trzymali na naszym szkolnictwie okrutne swe i ciężkie ręce, przynajmniej wszelką szczerość i zmuszające do bezwzględnej prawdy okłamywania obcych nauczycieli? Czy obecnie, w wolnej i niepodległej Polsce

zapanowały już inne stosunki, a przynajmniej czy robi się coś w celu wytepienia tego zła, zależnego nitylko od stanu politycznego, lecz związanego także z wadliwością samego sposobu nauczania? Czy ci, którzy obecnie tak gorliwie pracują nad poprawą naszego szkolnictwa, poruszają także kwestję kłamstw szkolnych, mającą o wiele większe znaczenie dla całego życia narodowego, aniżeli się zdaje? A mianowicie czy starają się o przeź zreformowane szkolnictwo polskie na szczerości i zaufaniu pomiędzy nauczycielem a uczniem?

Bez względu jednak na to, jak wypadłyby odpowiedzi na powyższe pytania, nie będzie może bez pożytku, gdy zaznajomimy szerszy ogół z tem, co o danej kwestji sądzi wspomniany wyżej szwajcarski myśliciel — pedagog, Foerster, w którego dziele poświęconem stosunkowi szkoły do charakteru*) znajdujemy pod tym względem bardzo wiele cennych rad i wskazówek. A może i niejeden nauczyciel zechce przeczytać to, co poniżej będzie podane i wprowadzić w czyn, o ile jeszcze dotychczas tego nie zrobił.

Przedewszystkiem tedy, powiedzmy to odrazu, Foerster za tak rozplemione, według niego, kłamstwo szkolne, czyni odpowiedzialnym system szkolny, następnie rodzinę czyli dom i wreszcie obecne warunki społeczne.

Najwięcej pokus do kłamstwa, zwłaszcza dla dzieci wrażliwych, mówi on, wynika z systemu strachu, który niestety panuje jeszcze dotychczas w obecnym szkolnictwie, pomimo nieobliczalnych szkód moralnych i zdrowotnych. Całą współczesną inkwizycję szkolną z jej rozmaitemi karami

pociąga on przed surowy sąd, przypominając, że wszak pedagogika szkolna istnieje jedynie po to, ażeby uczniowi pomagać w moralności, a nie ażeby mu w najwyższym stopniu utrudniać właściwe postępowanie. Inkwizycya ta w najcięższych konfliktach życia szkolnego pozostawia ucznia jego własnej niedojrzałości. Gdy konie mają wykonać jakiś trudny i odważny skok, wówczas cały system pomocniczy ułatwia im właściwą inercyę i napięcie sił; od dzieci jednak wymaga się, ażeby wobec trudnych sytuacji i pokus ostawały się z nienaruszoną siłą moralną, bez uprzedniego, planowo prowadzonego rozwijania tej ostatniej. Zamiast starannego, profilaktycznego pielęgnowania duszy dziecka, do której kłamstwo nie miałoby przystępu, mamy, wobec rozplemionego już zła, system policyjno-sądowy w szkole, powodujący nowe wykrety i kłamstwa.

Foerster występuje tak namiętnie przeciwko kłamstwu szkolnemu nitylko w imię moralności, lecz także dlatego, że rozwijanie prawdowości stanowi najważniejszą przeciwwagę wszelkiego ducha oszukańczego, niepewniejszą podstawę wychowania umysłowego i naukowego, albowiem wszelka sumiennosc w badaniu, cała czystosc myślenia i dokladnosc wnioskowania zależy od rozwoju zmysłu prawdy. Lojalnosc wzgledem obiektywnego stanu rzeczy jest cechą dobrze przygotowanego człowieka nauki.

Foerster powiada o współczesnej pedagogice niemiecko-szwajcarskiej, którą przeciwstawia anglosaskiej — że tamta nitylko nie umie przeszkodzić kłamstwu szkolnemu, lecz że je właśnie doprowadziła do prawdziwego rozkwitu głównie przez to, że nauczycielstwu brak głębszej wiedzy moralno-pedagogicznej.

Co do szkół polskich, to nie

*) Oto są własne Arnolda: „I am afraid, that the fait is indeed indisputable. Public schools are the very seats nur series of vice”.

*) Fr. W. Foerster. Schule und Charakter. Moralpädagogische Probleme des Schullebens.

ści, która to konferencja ostatecznie statut ułotyła. Tak przekształcony projekt podany został zatwierdzeniu Walnego Zgromadzenia, które go też w całości uchwaliło, poczem namieslnictwo lwowskie statut zatwierdziło.

Statut wskazuje Towarzystwu Naukowemu, jako cel pracę nad rozwojem i postępowaniem nauki we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, a jako środki do urzeczywistnienia tego celu wymienia: odczyty, wykłady i komunikaty naukowe, połączone z dyskusjami, wydawnictwo prac naukowych lub materiałów do badań naukowych służących, w miarę możliwości udzielanie zasiłków na badania naukowe, stworzenia zakładów, służących celom naukowym, rozpisanie konkursów naukowych, a w pewnych wypadkach nadawanie stypendyów naukowych.

Skład Towarzystwa urządzony został w ten sposób opiera się ono wyłącznie o żywoły, wykazujące pełną kwalifikację naukową. Członkowie jego dzielą się na dwie grupy: członków czynnych, bądź to miejscowych, bądź zamiejscowych, oraz na członków przybranych. Wszyscy ci członkowie dzielą się na trzy wydziały: filologiczny, historyczno-filozoficzny i matematyczno-przyrodniczy.

Na czele każdego wydziału stoi kierownik wraz z sekretarzem wydziałowym, obaj wybierani przez wydział grona należących doń członków czynnych. Poza tem przewidziany jest w statucie osobny zarząd towarzystwa, złożony z prezesa, wiceprezesa i sekretarza generalnego, oraz kierowników, sekretarzy wszystkich trzech wydziałów. Jego zadaniem jest kierować bieżącą administracją spraw ogólnych, oraz skarbowością towarzystwa.

Działalność naukowa ześrodkowuje się głównie w poszczególnych wydziałach, które na swych posiedzeniach rozpatrują i omawiają przedłożone odczyty, referaty i komunikaty, opracowują memoriały w sprawie potrzeb naukowych i przyjmują do druku przedłożone publikacje. Prócz tego raz do roku w czasie, który oznaczy regulamin lub od wypadku do wypadku towarzystwo odbywa unoczyste posiedzenie publiczne, celem zapoznania ogółu z działalnością Towarzystwa, połączone z odczytem naukowym ogólniejszej treści.

Jest to, krótko mówiąc, zawiązek przyszłej lwowskiej Akademii Umiejętności, której też życzymy jak najlepszego powodzenia.

nauczycielką w naszych i wogóle nie mając od lat kilkunastu bliższej, czynnej styczności ze szkolnictwem naszym, nie mogę, na podstawie osobistej obserwacji wyrobić sobie sądu o stanie omawianej tutaj kwestyi w naszych szkołach. Sądząc jednak z tego, co wiem o nich z opowiadań licznych uczniów oraz ich rodziców i opiekunów a także z nierzadkich prośb o rozwiązanie im zadania matematycznego lub o napisanie im ćwiczenia albo tłumaczenia, mogę przypuszczać, że u nas nie dzieje się o wiele lepiej, aniżeli w tych szkołach, o których mówi Foerster.

Zwłaszcza muszę się z nim zgodzić co do naglącej potrzeby pogłębienia wiedzy psychologicznej oraz pedagogiczno-etycznej u naszego nauczycielstwa. Za omawiane zło czyni się odpowiedzialnym głównie sam system nauczania, a ten da się poprawić nie tyle przez zmiany w planie nauki, przez zmianę liczby godzin różnych przedmiotów, ile przez gruntowną jego zmianę. System ten musi być możliwie uwolniony od wszelkiego uczucia strachu i oparty na obustronnem zaufaniu, a do tego niezbędną jest dla nauczyciela szersza wiedza psychologiczna, nie sucha, nudna i formalistyczna, lecz żywa i związana z rzeczywistością życia ucznia.

To co osobiście przeżyłam w szkołach naszych, jako uczennica oraz to, co zaobserwowałam już po ukończeniu szkół, każe mi zastosować i do naszych także stosunków to, co Foerster mówi o współczesnej pedagogice szkolnej, że niestety jest ona inspirowana przez tak abstrakcyjną filozofię i psychologię, że nauczycielowi brak wszelkiej sposobności do zajęcia się konkretną psychologią życia szkolnego i w związku z tem rozpocząć konkretną uprawę duszy ucznia. Wszak gdyby było inaczej, to dawno już uświadomionoby sobie, jakie

Teatralia warszawska.

„Przechodzień“, sztuka w 3 aktach Bogdana Katerwy, w teatrze „Reduta“. — „Księga Hioba“, komedia warszawska w 3 aktach Brunona Winawera, w teatrze Małym.

(Korespondencja własna „Gazety Wiecz.“).

Warszawa, w maju.

I.

„Przechodzień“ Katerwy jest sztuką miłą i subtelną. Wszystkie tony zmatowane, przeciagnięte jakby szadzią sentymentalizmu. Pierwiaszki liryczne dominują w „Przechodniu“. Szkoda tylko, że autor, który zdobył się na kilka oryginalnych sytuacji, zbanalizował sztukę wrzuszając komunalami i dawno już przebrzmiałymi frazesami.

Zapewnia, miał autor niepoślednie szczęście, że sztukę jego zagrano w „Reducie“. A uczyniono to z troskliwością i pedantyzmem. Zacierano frazesy, wydobywając na wierzch jedynie to, co jest szczere i ciekawe. Nie zapomniano przytem o mastroju i nadano pewnej przypadkowości owo piętno mistyczne „dziwnego spotkania“, które jest naprawdę głębszą zaletą sztuki Katerwy. „Reduta“ spełniła to, że widz przechodzi nad codziennością rozmaitych spraw w sztukę, nie słyszy już niepotrzebnych rozmów o walkach z służbą, a chwilowo tylko denerwuje się afektowaną przemądrzałością cōreczki.

Jest to bezsprzecznie zasługą Osterwy, który jako „przechodzień“ właśnie, miał ten dziwny związek wydarzeń, pospolitym mózgiem niepojęty, tak pięknie, prawdziwie poetycznie skonstruować, zasugerować to widzowi i już po swojej linii artystycznej poprowadzić do końca. Czekano więc zjawienia się Osterwy na scenie, skupiał bowiem na sobie całe zainteresowanie widzów i rzecz można całą ważność akcji.

Partnerką Osterwy była pani Duleba (Pani Jana), artystka wielkiej miary, umiejąca zewnętrznym niby spokojem i cudowną dyskretyą swego głosu oddać zaprawdę niezgłębioną moc uczucia. Nieco niewyraźną rolę Barcza odegrał poprawnie p. Kochanowicz. De-

koracye Wodzyńskiego były nile w hamule i tworzyły naprawdę przytłumie „smutną“.

Winawer jest autorem dnia dzisiejszego. Zajął on do życia obecnego, zwłaszcza, do jego przejawów polityczno - społecznych, stanowisko satyryczne. A posiadając specjalną umiejętność wywracania wszystkiego podszewką na wierzch, cieszy się dynamiczną kłódką swą teoretyczną przemianą użnanych i koniecznych potąd wartości. Jest wiele z Shaw'a w takim ujmowaniu życia, brak jednak Winawerowi tej mocy walczącej, w której mieści się nieprzemijalność Shaw'a. Winawer kpi jedynie gwoź urodowania własnego serca. Koncept jest dla niego kwestyą najważniejszą, o realny skutek swych szyderstw zgoła nie dba. Nie jest więc Winawer bojownikiem-rewolucjonistą jak Shaw, ani mrocznym moralistą jak Perzyski. Mimo to brak mu owej lekkości i gładkości w technice sceniczej, która by właśnie przystawała do twórczej jego psychy. Wytwarza się raczej pewna niespójność między pomysłem a wykonaniem, które jest chropawe i oporne.

„Księga Hioba“, grana obecnie w teatrze Małym, jest również tylko ciekawym konceptem, pełno tam sżuzi do chwili bieżącej, zaś rdzeniem całej akcji sprawa inteligencji, zeszłej, jak to mówią, na psy. Odrodzenie tej wiedzy przez dosadną lekcję życia — przez wzięcie. Tak utrzymuje Winawer. Inteligencja bowiem, zwłaszcza ta zaprzędana czysto umysłowej pracy, nie umie w tej powojennej, czy srodo wojennej chwili utrzymać się na powierzchni. Prawo ciężkości wymaga niejako zejścia na czas jakiś poniżej niveau. Ubocznie chce także autor rozstrzygnąć sprawę małżeństwa, a raczej patryarchatu rodzinnego, który tak mocno uciepiał wskutek konkurencji (bezpłodowej) pracy. Winawer wygłasza z przekonaniem zasadę, nie nową zresztą, że w małżeństwie jedno ze spółki powinno być koniecznie głupsze, a może nawet zupełnie głupie, — lepiej naturalnie, gdy głupia jest kobieta.

Bończa-Stepiński w roli doktora Herupa dał doskonałą kreacyę, pełną życia i plastyki, wydatniając przemianę psychiczną uczonego

niestychane pokusy do kłamstwa w szkole wynikają z systemu współubiegania się w pracy szkolnej oraz z systemu dyscyplinarnego.

Oczywiście, że nie wszystkie kłamstwa szkolne mają swe źródło w uczuciach strachu i tchórzostwie; jest tu jeszcze wiele innych motywów.

Amerykański pedagog Stanley Hall był jednym z pierwszych, który temu zagadnieniu poświęcił się poważniej: on też zaproponował podział kłamstw u dzieci na fantastyczne, bohater-skie, egoistyczne i patologiczne. Do tych głównych rodzajów kłamstwa, Foerster dodaje jeszcze kłamstwa społeczne, wynikające z uczuć społecznych człowieka.

Podział taki jest nader ważny dlatego, że pedagog, pragnąc przechodzić kłamstwu, musi dostosować swe postępowanie do motywów. Tak zw. kłamstwa fantastyczne u dzieci nie koniecz-nie wskazują na ich zepsucie, mogą bowiem wynikać z rozbudzonej fantazy, stanowią jakby głośne myślenie; pomimo to, należy je jednak w sposób umiętny i rozsądny tepić, gdyż mogą rozwinać się w kłamstwa patologiczne, przy których zdolność odróżniania utworów fantazy od rzeczywistości jest chorobliwie osłabiona.

Bardz interesujące są poglądy Foerstera na tak zw. kłamstwa bohater-skie w szkole, które często bywają usprawiedliwane, np. gdy chodzi o ocalenie kolegi od kary. I ten także rodzaj kłamstwa uważa on za nader szkodliwy, albowiem wprowadza w czyn zasadę, że cel uświęca środki, gdy tymczasem dla niego nie istnieją w życiu żadne cele, które możnaby postawić ponad cele moralne. Wszystko co może być osiągnięte jedynie przez obejście zasad moralnych, nie może dla żadnej ze stron interesowanych stać się dobro-dziejstwem, gdyż jest związane ze szkodą dla ich

charakteru i musi się w jakikolwiek sposób zemścić w późniejszym ich życiu.

Przy leczeniu i tepieniu kłamstwa, ten właśnie ich rodzaj bohater-ski, wynikający ze szlachetnych pobudek, daje nauczycielowi sposobność do poruszania z uczniami pewnych zawitych konfliktów w życiu szkolnem, do ich wspólnego omawiania, przyczem niejeden sąd moralny dały się wyjaśnić i utrwalić. Takie właśnie konferencje urządził Foerster, przyczem raz także zadał uczniom pytanie: „Czy koledzy, wiedząc, kto z nich popełnił czyn karygodny, powinni, na zapytanie nauczyciela, wydać winowajcę, czy też odpowiedzieć, że nie wiedzą kto nim jest?“ Czy powinni zostać wierni koledze, czy posłuszni nauczycielowi?

Odpowiedź na to pytanie, zadane w klasie, wypadła bardzo ciekawie. A mianowicie wszyscy prawie chłopcy oświadczyli się za wziętością dla kolegi, wszystkie prawie dziewczęta za posłuszeństwem względem nauczyciela. Foerster jednak nie był z tej odpowiedzi zadowolony, gdyż jedno i drugie rozwiązanie było jednostronne; jedni myśleli tylko o koledze, drudzy tylko o nauczycielu. Tymczasem ten szlachetny reformator-pedagog pragnął usłyszeć rozwiązanie, któreby łączyło wierność koledze z posłuszeństwem nauczycielowi. Prowadził tedy dysputę dalej, aż wreszcie poddał klasie także rozwiązanie: Na zapytanie nauczyciela, kto popełnił czyn karygodny, nie wydawać winowajcy, lecz złożyć przyrzeczenie, że wpłyną na tego ostatniego, ażeby sam dobrowolnie wyznał swą winę. Cała klasa była z tego wyniku dysputy wielce zadowolona.

(Dok. nast.)

Przed zaopatrzeniem się w materiały i przybory dentystyczne raczą 12062

W. Panowie DENTYSCI

pointinformować się u źródła o cenach niebywale niskich pobieranych obecnie za materiały i przybory dentystyczne

W DENTAL-DEPOT „Le Herax“

Lwów, ul. Hetmańska 8, I. p.

Dla wygody P. T. Odbiorców na składzie najlepsze złoto i luty dentystyczne po cenach targowych.

nieodległy życiowy z prawdopodobieństwem mistrzowskiem. Z grającego zespołu wyróżnił się p. Biernacki, posiadający dużo naturalności w grze, a efekta humorystyczne wydobywający niezmiernymi gestami i akcentami. Z reszty zespołu wymienić należy, jak zawsze doskonałego Siemaszkę i Grabowskiego. P. Gella w roli Mary miała trudne zadanie ratowania tej papierowej, z winy autora, postaci. Udało się jej to w zupełności.

J. STYCZ.

„K I L I M“.

PRZEMYSŁ NA PODHALU.

Kilimiarz zakopiański. — Kilka cyfr. — Lokal. — Ważny artystyczny wyrobów kilimiarz. — Reklamia artystycznego poziomu. — Znaczny popyt.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“).

Zakopane, w maju.

Dziesięć przeszło lat istnienia zakopiańskiej wytwórni kilimów zapewniło szeroki zbyt jej wyrobom i zjednało zasłużoną sławę. Pozwalamy sobie zaryzykować twierdzenie, że z polskich kilimiarz zakopiański stoi najwyżej, to nie tylko so lidnością wykonania, ale i artystycznym wyglądem niezmiernie miłych oku dywaników.

Pewne cyfry mogą oświecić rozwój przedsiębiorstwa. Oto przy jego założeniu pracowało 5 robotników, dzisiaj przy 16 warsztatach układa wzorzyste tkaniny 33 dziewcząt. A już w drodze są nowe tkalnie w liczbie 21, które nadejdą lada dzień i zwiększą w dwójnásób przeszłą produkcję. Powiększyła się ona i przy dzisiejszym stanie ogromnie. Lata wojny, rekwizycja wełny, brak farbowanego materiału, trudność dowozu i eksportu — nadszły już do przeszłości. Bo podczas gdy w r. 1919 wykano w „Kilimie“ 240 kwadratowych metrów, to już w 1920 r. wykazuje cyfrę 670. Rok bieżący natomiast przyniósł już w dwóch miesiącach sumę 260 metrów, zatem po uruchomieniu nowych warsztatów i wyrzuceniu świeżo zaczętych robotników, roczna produkcja wyniesie około 5000 mtr. kwadr. Jest to cyfra wcale poważna.

A dodamy, że dzisiejszy lokal kilimiarz nie jest wcale idealny. Ciężki, drewniany budynek, z trudnością asekurowany, bez magazynów na milionowej wartości zapasy wełny, bez sali wystawowej, nie nadaje się już na pracownię tak szeroko pomysłową. Jeżeli mimo tych trudności rozwinął się „Kilim“ bogato, to jest to zasługą ruchliwej dyrekcyi, która stoi przed nieodzownym postulatem: nowego, murowanego budynku.

A jest i drugie zadanie: uruchomienie przedsiębiorstwa wśród miejscowej ludności. Półki hal w Tatrach, póty jednym z zajęć górala będzie pasterstwo i hodowla owiec. Otóż nie da się zaprzeczyć, że połowa dochodu z owczej wełny idzie do kieszeni nie miejscowych czynników. Sprzedaż runa do fabryk jest coraz częstsza, upada zaś rozwinięte niegdyś przedzenie wełny w góralskich chałupach. Noszą się oddawna autonomiczne czyniiki powiatowe z myślą założenia przedsiębiorstwa w Nowym Targu, ale sprawa nie wyszła jeszcze poza protokoły posiedzeń i komitetów. Zgłasza się również z ofertami amerykańska spółka Polaków i chce stworzyć w stolicy Podhala wielką przedsiębiorczą instytucję przemysłową. Póki to jednak nie nastąpi, należy koniecznie w interesie i „Kili-

mu“ i kleszeni góralskich, ożywić domowe przedsiębiorstwo.

Mówiąc o wynobach „Kilimu“, nie sposób pominąć umiłowaniem ich artystycznych zalet, które zjednały sobie uznanie w Polsce i za granicą. Znajdujemy wśród całego szeregu kilimów kompozycje pierwszorzędnych artystów: są projekty Wyspiańskiego, Skoczylasa, Czajkowskiego, Brzozowskiego, obecnie kierownika artystycznego zakładu, dalej Tretera Bohdana, Skotnickiego, Skotnickiej, Galka i Kłosowskiego. Dużo rzeczy stylizowanych na ludowych motywach, jednak nie żywcem przenoszonych, lecz dostosowanych umiennie do materiału tkalniczego i do tkackiej techniki. Oprócz wzorów dawniejszych z pierwszej epoki istnienia „Kilimu“, dziś zarzucanych, gdyż były raczej kolorowymi aplikacjami, zbyt przypominającymi modę paryską i wiedeńską, a nie tem, co dać winien warsztat tkacki, mamy całkiem swoiste projekty, dalekie od naśladownictwa zagranicy. Dostosowanie się zupełnie do techniki ręcznego warsztatu, zarzucenie naturalizmu, np. wzorów kwiatowych, wreszcie redukcja barw i operowanie małą ilością kolorów — dały rezultaty dekoracyjne bez porównania lepsze. A trzeba i to na chwale zakopiańskiego „Kilimu“ podać, że z uproszczeniem kolorysty nie popadli projektodawcy w naśladownictwo „bizantyjskich“ pierwotnych wzorów; kilim zakopiański nie przypomina niczem ruskich wzorów, lecz daży własnym szlakiem na zachodnio-europejskiej artystycznej kulturze opartym. A oprócz projektów nowych sięga fabryka do wybitnych wzorów dawnych wieków, kopiując stare tkaniny.

Duża reklama artystycznego poziomu wyrobów i ochrona przed skostnieniem jest i to, że projekt kilimu pozostaje stale własnością autora. W ten sposób artysta już po pierwszej „odbitce“, po pierwszej reprodukcji z papieru na spłot wełniany zauważywszy ewentualne błędy, może wycofać wzór, może go zniszczyć lub poprawić i zmienić. Przez to zyskuje rozwój dekoracyjnej strony wyrobu, a ponadto fabryka nie powtarza jednego i tego samego wzoru setki razy. Dla kupującej publiczności przedstawia ta artystyczna rozmaitość niemalą zaletę.

Nie dziwnie więc, że popyt na zakopiańskie kilimy jest duży i że coraz częściej wędrują one do państw zachodnich. Radziłobyśmy na nich widzieć, oprócz marki fabrycznej i coś w rodzaju „made in Poland“; przyczyniłoby się to niemało do zagranicznej propagandy. Jeżeli nie zaniedbują tego reklamujący krzykliwe znacznie gorsze wyroby nasi sąsiedzi, dlaczegoż my nie mielibyśmy pierwszorzędny towar zaopatrywać w rodzaj metryki, świadczącej na naszą korzyść.

Zgłasza się też i kapitał, ofiarowując swą pomoc w rozszerzeniu zakładu i w projektowanej budowie murowanego budynku. Wybór ten jednak niełatwy. Zainteresowanie krajowych kapitałów byłoby bowiem tylko wtedy naprawdę z korzyścią dla fabryki, gdyby finansacy ją nie nakładali za wielkich ciężarów na produkcję i nie podrożyli nadmiernie wytwórczości. A bodaj czy nie najważniejszym byłby drugi warunek, t. zn. utrzymanie produkcji na tej samej lub wyższej nawet wysokości technicznej i artystycznej. Jednostronna gonitwa za grubym procentem od włożonego kapitału, wyrób en masse na rentowny eksport, musi spowodować upadek dotychczasowego poziomu zakopiańskich wyrobów i sławy naszego kilimiarstwa nie przyczyni. O tem musi pamiętać

NADESŁANE.

Dr. med. Józef ZEITNER
ordynuje jak zwykle 12007
w FRANZENSBADZIE „Berliner Hof“.

tać dyrekcyja fabryki, gdyby chciała oprzeć się na kapitalistach. Oby się znaleźli tacy, którzy mrozomieją nie tylko rentowność, ale i artystyczną jakość wytworów „Kilimu“.

Z.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 20. maja.

KONCENTRACJA SOW. WOJSK W MIŃSKU.

Krasowe biuro prasowe donosi, że dnia 22 kwietnia przybyło do Mińska: 8 batalionów kawalerii i artylerii; 23. kwietnia piechoty kubańska kawaleryjska dywizya, 10, 11, 16 i 17 pułk piechoty, z których dwa pierwsze liczą po 2.300 ludzi, ostatnie dwa po 2.600.

Do dnia 6. maja przybyły dywizye 21 i 22; oraz rozpoczęło się ściąganie 23, 24, 25 i 26 dywizyj. Wojska te ściągają się z Sybiru i północnej Rosyi.

Ze sformowanej w smoleńskim okręgu polskiej czerwonej armii pod dowództwem Palozewskiego, liczącej 60.000 ludzi, przybyło w ostatnich dniach ze Smoleńska, Witebska i Mohylewa 8 pułków „polskiej czerwonej armii“; oprócz tego przybyły 4 pułki „białoruskiej czerwonej armii“. W armii tej znajdują się wielu Łotyszów i Orliszczków.

Przywóz wojsk trwa w dalszym ciągu.

KRASNOARMIEJCY — POWSTAŃCAMI.

Dezerterujący z krasnoarmijskich oddziałów żołnierze, masami przechodzą na stronę powstańców. W przeciągu dwóch miesięcy w kijowskiej gubernii wyłapali bolszewiacy agenci 7.756 krasnoarmiejców, którzy, po opuszczeniu szeregów w czerwonej armii walczyli po stronie powstańców.

SOW. KOMISJA DLA PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO.

Przy berlińskiej sowieckiej delegacji ustanowiona została komisja dla spraw przemysłu górniczego. Kierownictwo powierzono przybyłemu niedawno do Berlina inż. Zuewowi. Zuew upelnomocniony został do zawierania zakupów dla potrzeb sow. Rosyi i wyszukiwania specjalistów dla wypracowania projektu wznowienia rosyjskiego przemysłu górniczego.

AMNESTYA DLA MIESZKAŃCÓW KRYMU.

Sowiecki rząd 1. maja ogłosił amnestye dla mieszkańców Krymu, którzy brali udział w operacjach armii Wrangla przeciwko bolszewikom.

Przegląd pism.

Lwów, 20 maja.

„Szczutka“ Nr. 21 opuścił już prasę. Zwiększony format do stron dwumastu, niezwykle staranny układ graficzny, różnorodność i jakość materiałów artystycznych świadczą, że ten najpopularniejszy dziś w Polsce tygodnik satyryczno-polityczny wchodzi w nową fazę rozwoju. Pismo już dziś stoi na wyżynie tego rodzaju wydawnictw zagranicznych. W dziale literackim aktualna i ciekawa satyra polityczną odznaczają prace: Zbierzchowskiego, Bandrowskiego, Przybylskiego, Raorta Gelli itd. Dział rysunkowy miesiąc kapitałną w pomysłach konferencję brukselską K. Mackiewicza, z którym idą w zawody o lepsze doskonałe prace Kurczyńskiego, Czernańskiego, Doskowskiego i Dłuskiego. Jeśli się uwzględni dzisiejsze koszty wydawnictwa, „Szczutka“ jest przy cenie 15 mk. za zeszyt bezsprzecznie najtańszym tygodnikiem ilustrowanym w Polsce.

Zeszyt „Zdroju” Nr. 6 za kwiecień-maj 1921 opuścił prasę i zawiera między innymi dramat Jerzego Hutewicza pt.: „Bolesław Smiały”, poezje Janiny Przybylskiej, Zenona Kosidowskiego, Wiktora Kanczyskiego, dokończenie dramatu Clandelowskiego pt.: „Zwiastowanie” tudzież bogaty dział krytyczno-poetyczny.

„Przegląd Światowy”. Nowy egzemplarz „Przeglądu Światowego” zawiera: J. K. Małkiewicz — Nieśmiertelni. Stanisław Majerski — Napoleon i Polska. (cki) — Potęga telepatyi i jasnowidzenia. Stefan Gralewski — Napoleońska reforma wojsko wości — Złote myśli Napoleona — Napoleon o 35 nazwiskach. Inż. T. W. Sieprawski — Przewrót w awiatyce. Tajemnice telefonu. — Nadkoło Świata — Estrada, Scena i Ekran — Przegląd Wojskowy. — Kronika Ikarska. — Mody. — Przemysł i Finanse. — Odjazd „Józefa Piłsudskiego” do Ameryki. — Humor i Satyra itd. itd. Egzemplarz bogato ilustrowany.

Redakcja i Administracja „Przeglądu Światowego” Warszawa, Sienna 23.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 20 maja o g. 7.30 w. „Twarz i maska”, gościnny występ W. Brydzińskiego.

Sobota, 21. maja o 3.30 popoł. „Wielki dzień”, sztuka.

Sobota, 21 maja o 7.30 wieczór „Traviata”, opera Verdiego.

Zgromadzenie dyrektorów szkół powszechnych w sprawie kolonii wakacyjnych odbyło się dnia 18. bm. o godz. 5 popoł. w szkole św. Anny przy udziale prezesa Tow. „Dzieci na wieś” Bol. Lewickiego i dyrektora biura wykonawczego Komitetu Probulskiego. Po przedstawieniu wyniku interwencji delegatów Towarzystwa w Warszawie przez prez. Lewickiego i programu akcji przez dyr. Probulskiego przeprowadzono dyskusję nad sprawą wpisów dziatwy na kolonie. Zgłoszenia odbywać się będą za pośrednictwem dyrekcji szkół na podstawie badań lekarskich. Przyjmowane będą tylko dzieci od lat 9 do 14. Z powodu szczupłych funduszy i niewielkiej liczby kolonii ilość przyjętej dziatwy musi być bardzo ograniczona. Wysokość wpisowego na koloniach bezpłatnych ustalono na 200 mk. opłata za utrzymanie na koloniach płatnych których liczba jeszcze nie jest określona, wynosić będzie 5000 mk.

Z Towarzystwa „Rodzina sieroca”. Pod przewodnictwem p. Jędrzejowiczowej odbyło się 12 bm. w lokalu Białego Krzyża walne zgromadzenie członków Tow. „Rodzina sieroca”. Po ożywionej dyskusji uchwalono połączyć Rodzinę sierocą z Fundacją dla wdów i sierót po obrońcach Lwowa im. gen. Rozwadowskiego. W sprawie tej Zarząd ma pertraktować z zarządem wspomnianej instytucji. Uchwalono także wyrazić pisemne podziękowanie rozmaitym ofiarodawcom za poparcie materialne. Nastąpiło sprawozdanie kasowe. Zaczem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącą wybrano nadal p. Jędrzejowiczową, jej zastępczynią p. Ostrowską, oraz wybrano 7 członków zarządu.

80-rocznica urodzin prez. Horowitza. Z Wiednia donoszą nam telefonicznie: Bawący na kuracji w Baden u obok Wiednia b. długoletni prezydent Izby handlowej we Lwowie i b. długoletni prezes lwowskiego zboru izraelskiego p. Samuel Horowitz obchodził tu wczoraj 80-tą rocznicę swoich urodzin. Z okazji tej zjechały się wraz z najbliższą rodziną różne delegacje. Między innymi przybyła delegacja lwowskiego zboru izraelskiego, z prez. zboru dr. Jakóbem Diamandem i lwowskim rabinem postępowym dr. Freundem, którzy wręczyli solenizantowi dyplom honorowy, mianujący go honorowym prezesem lwowskiego zboru izraelskiego. Imieniem lwowskiej Izby handlowej bawiący przypadkowo w Wiedniu członek Izby architekt p. M. Ulam wręczył adres gratulacyjny, podpisany przez prezydium lwowskiej Izby. Z okazji tej rocznicy urodzin p. Samuel Horowitz ufundował szereg dobroczynnych lega-

tów, dochodzących w niektórych wypadkach do miliona marek.

Stowarzyszenie humanitarne „Leopold” we Lwowie urządziło wczoraj z okazji urodzin swego założyciela i pierwszego prezesa Samuela Horowitza uroczyste zebranie członków swoich, na którym wiceprez. dr. Schleicher w dłuższym przemówieniu wspominał o zasługach, jakie solenizant położył przez prawie półwiekową pracę społeczną.

(—) Aresztowanie kieszonkowca. Na pl. Krakowskim wczoraj Henryk Turteltaub włożył rękę do kieszeni płaszcza Teodozji Radczak i już wyjmował portfel z pieniędzmi. Kradzież spostrzegł wczoraj maż Radczakowej Kazimierz i przytrzymał kieszonkowca, którego następnie po odebraniu łupu oddał w ręce policyjanta.

(x) Wypadek z bronią. W Radziechowie, 27-letni Franciszek Góral, woźnica, czyszcząc wczoraj karabin swego służbowy, komisarza pol. Sędzimir, spowodował wystrzał, raniąc się ciężko w głowę. Rannego odwieziono natychmiast do szpitala.

(x) Wypadek podczas pracy. Na dworcu trzecim we Lwowie zwrótniczy Edward Furmanowicz, pełniąc służbę, wskutek własnej nieostrożności upadł podczas jazdy ze stopnia wozu i tak ciężko się potłukł, że musiano go odwieźć do szpitala. Stan chorego jest bardzo groźny.

(x) O miedzę. W Bezbudach, powiat Złoczów, przedwczoraj podczas sprzeczki o miedzę gospodarz tamtejszy Urbański zranił ciężko siekierą w głowę sąsiada swego 29-letni. Władysława Burzyńskiego. Burzyńskiego odwieziono do szpitala.

(—) Możliwe tylko we Lwowie. W ulicy Sykstuskiej wjechał wczoraj woźnica Michał Kahanuk ciężkim swym wozem, naładowanym mąką, na chodnik i zniszczył zupełnie kilkadziesiąt metrów płyt chodnikowych. Na energiczną interwencję przechodniów sprawa oparła się o policję.

(—) Fatalny skok. W ulicy Zybkiewiczza wczoraj w nocy z jadącego tramwaju wyskoczyła 18-letnia Zofia Wojewódka tak nieszczęśliwie, że upadła na bruk i doznała silnego wstrząsu mózgu. Nieszczęśliwa, po udzieleniu pierwszej pomocy, Pogotowie ratunkowe odwiezło do domu.

KOMUNIKATY.

Program uroczystości T. O. M. Piątek 20 maja b. r. Odczyt ks. prof. dra Cierniewskiego pt.: „Społeczne zadanie Polki w dzisiejszych czasach” w wielkiej sali ratuszowej o godz. 6-tej wieczorem. — Sobota 21 b. m. Koncert spacerowy z tańcami w salach recepcyjnych Namiestnictwa. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 6-tej wieczorem. — Niedziela 22 b. m. Zawody w płce nożnej (Match footballowy) przy muzyce wojskowej. Bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 5-tej popoł.

Odczyt dr. St. Dregiewicza o „Podatku osobisty - dochodowy” odbędzie się dziś o g. 7 wiecz. w sali Tow. drukarzy, Piekarska 18, I. p.

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Rektorat podaje do wiadomości, że w piątek d. 20. bm. o g. 7 wiecz. odbędzie się w sali wykładowej Zakładu fizycznego (ul. Długosza 8) wykład w języku francuskim p. Komendanta Annout na temat „Organisation generale du terrain”.

Ze świata.

Rabindranath Tagore w Europie. — Śmierć Bertranda Russela. — Alfabetyzm w armii czeskiej. — Nowy angielski krążownik.

Lwów, 19. maja.

W zamęcie i wrzawie bojów politycznych mało uwagi zwróciła prasa europejska na to,

ż stare miasta Europy objeżdża największy poeta Azji — odznaczony swego czasu nagrodą Nobla, Rabindranath Tagore, arystokrata i narodowy działacz bengalski.

Rabindranath Tagore, który założył już jeden swój własny uniwersytet w Bengali, a którego brat, artysta-malarz, jest kierownikiem wielkiej narodowej szkoły malarskiej, przyjechał do Europy dla pozyskania zwolenników i protektorów dla nowego uniwersytetu, jaki chce założyć w Benaras. W tym celu objeżdża wszystkie uniwersyteckie miasta Europy, zaprasza do siebie wybitniejsze osobistości na konferencje i wyklada im plan nowej wysokiej uczelni. Niedawno temu był w Genewie, skąd udał się do Zurychu. Ze Szwajcarii wyjeżdża Tagore do Włoch, dokąd został zaproszony przez liczne uniwersytety.

Rabindranath Tagore ukończył 6. maja sześćdziesiąt lat. W podróży towarzyszy mu syn jego, trzydziestoletni mężczyzna.

Za pośrednictwem pism japońskich przysłała do Europy wiadomość, iż słynny uczony angielski, a także teoretyk socjalny, Bertrand Russel, zmarł niedawno temu w niemieckim szpitalu w Pekinie na zapalenie płuc.

Bertrand Russel był najtęższą filozoficzną głową współczesnej Anglii. Miał zaledwie 46 lat. Przez 15—20 lat wykładał na uniwersytecie w Cambridge „logikę matematyczną”, a równocześnie, od roku 1913 był też profesorem filozofii na uniwersytecie Harvardskim w Stanach Zjednoczonych.

Jak słynny filozof francuski Poincare, tak i Russel wyszedł z matematyki i pierwsze jego prace należą do tego zakresu. Są to „The principles of Mathematics (1903) i napisane do spółki z A. N. Whiteheadem „Principia Mathematica”, dzieło w czterech tomach, dotychczas nie skończone, wydawane w latach 1910—20. Jego prace filozoficzne są: Wstęp do filozofii matem. (Introduction to math. philosophy) 1919, „Studia filozoficzne: Mistyka i Logika” (1919), wreszcie — „Nasza znajomość świata zewnętrznego”, filozofia fizyki, dzieło wydane 1915 r.

Podczas wojny stał się socjologiem - pacyfistą. Ogłosił dzieła: „Sprawiedliwość w czasie wojny”, „Drogi do wolności”, „Zasady rekonstrukcji socjalnej”, a prócz tego napisał mnóstwo artykułów. Za swą działalność pacyfistyczną dwa razy był karany więzieniem, za drugim razem siedział pół roku.

Znany był też jako entuzjastyczny wielbiciel Lenina. Z kufu tego wyleczyła go podróż do Rosji. Wróciwszy z Bolszewii, napisał książkę p. t. „Teoria i praktyka bolszewicka”. Mimo, iż stał się przeciwnikiem bolszewizmu i jego haniebnych metod, pozostał komunistą.

W lecie 1920 r. wyjechał do Cichu, gdzie przez pół roku wykładał na uniwersytecie petersburskim.

Według statystyki czeskiej, wojska czeskie, stojące garnizorem w Czechach, mają wszystkiego dwa i pół procent analfabetów. Zresztą w armii czesko-słowackiej jest stosunek następujący: Na Czechów przypada 0.72 proc., na Słowaków 11.34, na Rusinów 75.75 proc., na Niemców 0.96, na Węgrów 4.99 proc. Oczywiście, we wszystkich oddziałach, gdzie są analfabeci, zorganizowano dla nich szkoły, na których wykładają ochotnicy jednoroczn.

W świecie techniki wojennej poważną nowością jest skonstruowany przez Anglików stosunkowo duży krążownik podwodny z ciężkim dalekonośnym działem. Ma on pierwotny kształt łódki podwodnej, a tylko pomost, na którym dawniej był peryskop i na który wysuwało się też działo lżejszego kalibru, jest znacznie większy i wysuwa działo ciężkie i dalekonośne. — Oprócz tego podwodny krążownik zaopatrzony jest w rury służące do wyrzucania torped.

Jestto straszna machina wojenna, która niewątpliwie zmieni morską taktykę wojenną. — Krążownik podwodny, niezmiernie trudny do odkrycia i ostrzeliwania, cel ruchomy, z łatwością może ostrzeliwać prawie precyzyjnie cele stałe lub płynące z pewną określoną, łatwo do obliczenia szybkością. Podobnie jak łódź podwodna może też łatwo podpląć pod większe statki i storpedować je, zniknąć. Łódź podwodna utropić go nie zdoła, ponieważ pod wodą nie widzi.

Pomysł krążownika podwodnego nie jest angielski, lecz pochodzi od pewnego inżyniera włoskiego, który planował budowanie dreadnoughtów podwodnych. Potwory te wysuwałyby nad powierzchnię morza tylko pancerne wieże z ciężkimi działami.

Ekonomista.

O nawiązaniu stosunków gospodarczych z Węgrami.

II.

Lwów, 20. maja.

Cale Węgry to kraj bujnej winorośli, a na wzgórzach Tokaju rośnie winograd, dający wino przedziwnej jakości, o leczniczych prawie właściwościach. Ogromne piwnice, przechowują niekiedy dziesiątki lat omszałe wino, które obecnie masowo przez zagranicę wykupywane, na stołach Francji, Belgii czy Anglii się znajduje. W związku z tem jest na Węgrzech kilka fabryk wina szampańskiego najlepszej jakości.

Drzewostan dawnego Państwa węgierskiego prawie że w całości przypadł sukcesorom sąsiadom jak Rumunii, Czechosłowacy, Jugosławii. Bank Drzewny, Nasicer Tanin, handel drzewa, Klotylda, czerpie swe źródła obecnie z zagranicy; Zarządy jednak, w wielu wypadkach, fachowcy drzewni, a przede wszystkim szeroka inicjatywa magnatów drzewnych jak barona Grödl, hrabiego Mikeusza, hrabiego Mikołaj została w ręku rodowitych Węgrów, których inicjatywa już w czasach pokojowych sięgała poza granice Państwa do Galicji, Rumunii, Bułgarii i nawet Turcji.

Kopalnictwo na Węgrzech nie wykazuje wartości jakichkolwiek, siły kopalniane i przed upadkiem Węgier nie były tak znaczne, a dzisiaj najważniejsze kopalnie żelaza lub węgla jak Rima Murán, Węgierskie Ogólne Węgłowe, Urikani, Salgotarian, Koburg, znajdują się w rękach Państwa Czeskiego lub Rumuńskiego, częściowo tylko pozostały w obrębie Państwa węgierskiego.

Przemysł węgierski rozwija się niezwykle silnie. Względnie tańszy, dobrze odżywiony robotnik węgierski w nowoczesnie urządzonych fabrykach, wytwarza produkt taniej co do cen, które temsamem łatwo mogą konkurować tanią ceną z zagranicą.

Potężna inicjatywa Manfreda Welsza stworzyła w okresie wojny miliardowe obiekty przemysłu amunicyjnego a wobec traktatu pokojowego w Trianon, zabraniającego na Węgrzech wytwarzania amunicji, szuka pola do rozwoju tam, gdzie względy prawne temu na przeszkodzie nie staną, gdzie można zużytkować kapitał węgierski, marniejące patenty i wynalazki, osłabioną pracę i inicjatywę.

Przedsiębiorstwa automobilowe rozwinięte w czasie wojny, dobrocią swych marek nie dorównują niemiecko-austriackim Austro-Daimler, Fiat, Gräf i Stift, czynnikami eksportowym nie są, z inicjatywą w Polsce wystąpić by nie mogły. Podobnie i przemysł aeroplanowy w porównaniu z niemieckim, francuskim, angielskim dopiero w początkach.

Natomiast we fabrykacji gum jak pneumatyków, rozpylaczy, Węgierskie Towarzystwo Przemysłu Gumowego w Budapeszcie przechodzi śmiało wiedeńskie Semperit-Werke czy Reithofer, a ewentualna inicjatywa założenia podobnego przedsiębiorstwa w Polsce, opartego o kapitały węgiersko-polskie jest tem łatwiejsza, że podobnego przedsiębiorstwa w Polsce nie posiadamy.

Fabryki wytwarzające maszyny młynarskie, gorzelnicze jak n. p. Werner i Ska, zastosowane do nadzwyczajnie rozwiniętego przemysłu rolniczego, muszą być doskonale i pobić konkurencję Czech, skąd Polska dotychczas maszyny te sprowadzała. Założenie fabryki maszyn przemysłu rolniczego w Polsce jest tem konieczniejsze, że nie mamy dotychczas u nas w kraju wytwarzającej maszyny przemysłu rolniczego.

Liczne fabryki narzędzi rolniczych wytwarzają maszyny jak młocarnie i t. d., które już w czasach przedwojennych, jak np. na Bałkanie, wielki zbył miały.

W związku z hodowlą zdrowego bydła, hodowlą wyśmienitych koni, pomijając możliwość eksportu zagranicę, rozwinięło się na Węgrzech garbarstwo i produkcja obuwia, która także na Polskę może stanowić poważne źródło eksportu.

Sprzedawanie produktów węgierskich w Polsce wymagałoby założenia jakiejś firmy handlowej w Budapeszcie, któraby zakupy te uskuteczniała. Istniałaby równocześnie możliwość stworzenia Banku węgiersko-polskiego, któryby finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych czy handlowych popierał. — Naturalnie instytucje takie miałyby za zadanie sprzedaż polskich produktów eksportowych jak np. produktów ropnych, węgla, drzewa, manufaktury itd.

Wszystkie te cele przemysłowe czy handlowe będą na Węgrzech przyjmowane ogromnie życzliwie, albowiem opinii ogółu węgierskiego ogromnie zależy na ścisłych związkach z Państwem Polskim. Przyjaźń polsko-węgierska sprawia, że każda myśl zbliżenia Polskiej z Węgrami znajduje nad modrym Dunajem licznych przyjaciół i zwolenników. — Jeżeli Niemiecka Austria w Polsce we formie Daimlerów, Pociągów, Orłów, Przyszłości znajduje ujście dla swej ekspansji, to czy nie stokroć łatwiejsze jest to samo zrobić z przedsiębiorstwami węgierskimi, gdzie typ kapitalisty węgierskiego: magnata rodowego czy kapitalisty przemysłowca, przedstawia typ o wiele bardziej rzutki o pełnej inicjatywie, niż typ mieszczański wiedeński, który poza rogatkami wiedeńskimi niczego nie widzi.

Jeżeli jeden tylko z zamierzonych celów przemysłowych i handlowych się uda, natenczas spoglądać będziemy mogli nie tylko na poważne zyski materalne, ale i co więcej przysporzymy korzyści istotne obu bratnim narodom.

Dr. Thieberg Kazimierz.

OGŁOSZENIA

Cudowny wynalazek!

Razdy jest sam stworcem swych butów i bez igły! Bez dratwy! Bez przyszywania!

Zupełnie niowidoczne latanie bucików, naprawa podeszew, przedmiotów skórzanych i gumowych. 11925

Płynna skóra „LIQUIDCUIR“

(koloru czarnego lub złotego)

napuszczona na pięknie czy wydarte miejsce w cudowny sposób goi rany obuwia, które się w okamgnieniu zrasa, latając zarówno wierzach, jak podeszew. — Płynna skóra „Liquidcui“ jest opatentowanym wynalazkiem francuskim. — Do każdej tubki dołącza się sposób użycia.

Wylaczna sprzedaż hurtowna i detali: ST. SOCKI dawn. K. BIELCZYK Magazyn galanterii męskiej Lwów, Halicka 1. 15.

POSADEY I PRACE

Poważna instytucja przemysłowa poszukuje biegłej stenotypistki w języku polskim i niemieckim i ze znajomością buchalterii, do natychmiastowego objęcia posady. Oferty z odpisami świadectw wnosić należy do Adm. „Gaz. Wiecz.“ pod adresem „L. Sp.“ 12088

Stużącego, o fizycznej sile, pragnącego kandydatur Jan Alaj, Schumann, dla ochrony swej osoby przed napadami rodziny; zgłoszenia: Lwów, Pańska 23. 12061

KIEROWNIKA

urlońskiego i obrotowego, Polaka, do dzieła wydawniczego i handlowego poszukujemy. Wymagane wykształcenie akademickie. Zającie całodziennie. Zgłoszenia pisemne, z podaniem „curriculum vitae“, oraz żądanej płacy: Lektor, Lwów, Mikołaja 23. 12060

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuję pokoju z kuchnią. Zgłoszenia przysyłać p. Wysocki, Chmielowskiego 10. 12034

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIERZA

Płaszcz gumowy, damski, nowy — modny, płód welniany i spodnie tenisowe — sprzedam, Lelewie 1. 6. I. p., Byrka. 12087

Aparat telefoniczny biurowy, wraz z baterią, nowy sprzedam. Lelewie 6, I. p. Byrka. 12036

Realiść, w śródmieściu położona, do sprzedania. Wymagana gotówka 4 miliony Mkp. Pośrednictwa wydane. Bliższa wiadomość w kancel. adw. Dra Juliana Landaua, Lwów, Akademicka 28. 12085

Rssowa, tyrolska, młoda, roczna kosa i cap, do sprzedania. Dwernickiego 11. 12084

Urządzenie kompletne z pięciu pokoi do sprzedania — ewentualnie i pomieszczenie do wynajęcia. Wiadomości u adw. Dra Seemanna, Kofiatka 5. 12082

MAŁŻEŃSTWA

Uczciwa, dobrego towarzystwa, dobrej woli wdowa, — mały posag i urządzenie, (lat średnich), — posłubi na wyższym stanowisku (od 50 lat) pens. szukającego w tonie oddanej przyjaciółki. „Wiedźma“, poczta ulica Walswa, restanta. 12083

KORMIŁKA

Kurs tańców dla początkujących, oraz młodych (Fotrot, Onestep, Boston — ostatnie wory zagraniczne) rozpoczyna 23. b. m. „Ecole de Danse“, Ossolińskich 1. 10. Wpisy od g. 5 do 7. 12086

Dentysta Dr. BRZEŃSKI powrócił Lwów, ul. Akademicka 3. — Wykonanie zabiegów bez bólu, plomb, sztuczne zęby w złocie i kruszku. 9052



Odciski, brodawki i zgrubiałą skórę radykalnie usuwa płyn

VEROL

wyrobu labor. chem. farm. A. GASECKI w Warszawie.

Sprzedaż w aptekach i drogeriach. 11770b

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, Torczy 10.

Drzewo kantowe

(krokwie i belki) we wszystkich wymiarach DESKI, ŁATY, GONTY, PAPEL, oraz INNE MATERIAŁY BUDOWLANE — sprzedaje po umiarkowanych cenach ze składu pojedynczo i wagonowo „DOMUS“, Towarzystwo dla dostaw budowlanych, Lwów, ulica Żółkiewska 79. 11740

Gumy do wycierania

w najlepszym gatunku do okłówek, atramentu i maszyny do pisania, jak również

ŚWIECZKI NA DRZEWA

wyrabia 11915

Krajowa fabryka wyrobów gumowych i chemicznych.

M. SPIRA

Kraków-Podgórze, Plac Serkowskiego 5.

Ogłoszenie

dzierżawy terenów naftowych.

W gminie Kropiwnik nowy jest do wydzierżawienia kompleks 121 morgów gruntu na p. gr. 1879, należącego się pod eksploatację ropy.

Grunt ten jest własnością gminy Kropiwnik nowy, jest uznany jako teren ropodajny i graniczy z terenami gminy Schodnica, na których już ropę odkryto.

Oferty na dzierżawę tego gruntu na przeciąg 25 lat, należy wnieść do Zarządu gminy w Kropiwniku nowym, poczta Schodnica w terminie do 25-go czerwca 1921 r.

Kierownik Zarządu gminy:

KOCIEWICZ. 12076



Wszelkie przybory elektryczne
świeczniki, lampy stołowe i biurowe,
kucharki i żelazka elektryczne najlepszej
jakości, żarówki oszczędnościowe i pół-
watowe na 65, 110, 150 i 220 Volt, poleca
po najtańszych cenach firma 11443

JAKÓB KAHANE i Sp.

LWÓW, KOPERNIKA L. 2.

HURTOWNY SKŁAD W PASAŻU MI-
KOLASCHA.

Dla instalatorów i odsprzedańców stoso-
wne rabaty.

Generalne Zastępstwo Młynów THE QUAKER OATS CO CHICAGO LAMBERT i KRZYSIAK

Spółka z ogr. por.

Gdańsk, Vorstädtischer Graben 1 a

Adres telegr.: LAMBROBALT, GDAŃSK.

oferuje ze składów komisowych w Gdań-
sku MAKĘ pszenną następujących marek:

BIG STAR Straight, białą i b. wydatną

ACCO FLOUR

VALLEY standard clear

11967

DURUM

OTTER Second clear.

Podje muje się również stałych miesięcznych dostaw do
czasów zbiorów na dog. dny. h warunkach. Informacji udziela
i przyjmuje zamówienia również Oddział firmy

LAMBERT i KRZYSIAK

we Lwowie, Podleskiego 7.

Adres telegr.: LAMBROLEW, LWÓW. Telefon nr. 265.

NIEBYWAŁA OKAZJA!

Na ubrania męskie angielskie kupony (3 mtr.) w cenie
od 4900 Mk. Ul. Pańska 17 A, III. piętro. 12051

MATKI!

11689

Pamiętajcie, że jedynym skutecznym dla dzieci, jest tylko

PUDER BÈBÈ SZOFMANA,

pierwszego wynalazcy. — Inne są naśladowaniami.

SPÓŁKA AKCYJNA POLSKIEGO PRZEMYSŁU KORKOWEGO

(Kapitał zakładowy 25.000.000 Marek)
W WARSZAWIE

Fabryka przy ul. Solec Nr. 59. Kantor
fabryczny: Piękna 39. Telefon 232-96.

Niniejszem zawiadamiamy W. PP. od-
biorców na KORKI do butelek, że
uruchomiliśmy

1 Oddział, a mianowicie: Fabrykę
korków i WYROBÓW KORKOWYCH.

Kierownictwo techniczne powierzyliśmy wy-
bitnemu specjalistcie, mamy duże zapasy
Kory korkowej z pierwszorzędnych źródeł
i możemy dostarczyć w każdej żądanej
ilości Korki wszelkich rozmiarów i fasonów
przedniej jakości, aortowane, jak w czasie
przedwojennym. 11756

Oferty i próby wysyłamy na każde żądanie.

BROŃ PALNA,

naprawia, sprzedaje przybory myśliwskie, PRACOWNIA
RUSZNIKARSKA, Legionów 3, w podwórzu. 12089

Stal narzędziowa i konstrukc.

znanych hut

11911

„Poldi“, „Boechler“, „Schmidt“, „Schoeller“,
w gatunkach, wymiarach i ilościach, wyszczególnionych
w specyfikacji, wysyłanej na każde żądanie — poleca
ze swoich składów

**Biuro handlowe
INŻYNIERSKIE I TECHNICZNO-LEŚNE**

„TRUD“

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 37. Tel. 110-20, 113-2.
Adres telegraficzny: „TRUD“, Warszawa

Truszcze, Oleje, Kalafonie

dla przemysłu mydlarskiego i tekstylnego

dostarcza wagonowo i w mniejszych ilościach ze swoich ma-
gazyńców w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi i Gdańsku

POLSKIE TOW. HANDLOWE S. A.

ZARZĄD GŁÓWNY:

11853

Kraków, Sławkowska 1.

Oddziały:

Warszawa, Świętokrzyska 27.

Lwów, Kollataja 8.

Łódź, Hotel Victoria.

Gdańsk, Hundegasse 46.

Adres telegr.: „TOHAN“.

Prosimy żądać ofert.

MOTORY BENZYNOWE

6 H. P., KAMIEŃ młyn-
skie, CYLINDRY mączne
2 i 3 mtr., ELEWATORY,
TRYERY, GAZA jedwabna,
oryginalna szwajcarska. PA-
SY transmisyjne skórzane i
konopne, oraz wszelkie arty-
kuły dla młynów i przemysłu
dostarcza natychmiast Biuro
techniczne 11554

A. Romer,

Kraków, Długa 74.



CZAS

ODNOWIC

PRZEDPŁATĘ!



9011

6284

HERBATY

CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE
ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZE-
DNIEJSZYCH GATUNKACH poleca

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

We Lwowie, ul. Rutowskiego 1. 3.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY

krem **KAZIMI**
METAMORFOZA



Otrzymać można we wszystkich perfu-
meryach, aptekach i drogueryach. 12003

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.